

Dla aktora powodzenie w czymś takim jak talk-show to śmierć

Publiczność mówi prawdę natychmiast

Rozmowa
z Krystyną Jandą



Fot. Forum

przykład, różne stacje telewizyjne namawiają mnie do udziału w talk-show. Odnawiam.

● **Dlaczego?**

- Żeby mieć sukces w talk-show, trzeba oddać wszystko. A ja mam za dużo do oddania. Przecież nikt by we mnie nie uwierzył w teatrze na scenie, gdybym się sprzeżyła całkowicie w talk-show. Dla aktora powodzenie w czymś takim jak talk-show to śmierć. Mówię o tym po to, aby pani uświadomić, że moje decyzje wynikają z rozsądku, a nie z tego, że chcę wszystko robić.

● **Ale jednak żyje pani w tempie morderczym?**

- Wcale nie wiem, czy to jest aż takie tempo, jak się wszystkim wydaje. Położy się pani dziś po południu?

● **Nie.**

- A ja tak. Po naszej rozmowie wrócę do domu. Będę jechała samochodem półtorej godziny, żeby na 40 minut położyć się w towarzystwie dzieci, w ogrodzie. Nie wiem, czy wiele kobiet na to stać? A mnie tak, bo mam zorganizowany dzień i muszę odpocząć przed wieczornym spektaklem "Callas". Ja tylko sprawiam wrażenie, że za chwilę umrę z pośpiechu.

● **Mówią, że Janda jest żeńskim odpowiednikiem Olbrychskiego... Czy rywalizuje pani z mężczyznami?**

- Nie. To śmieszne. Jest we mnie taka przyjemna zgoda na to, że oni są lepsi. To wspaniale mieć poczucie, że mężczyzna, z którym się żyje, wie więcej i jest mądrzejszy. Kiedy mój mąż wyjeżdża na dłuższy czas, ja głupiej w tempie absolutnie katastroficznym. Nagle tracę proporcje spraw. Głupstwa urastają do gigantycznych rozmiarów ważności. Mój mąż wraca i z jego przyjazdem wszystko wraca na właściwe miejsce. Odnajduję się. Zaczynam znowu prawidłowo oceniać to, co się dzieje dokoła, czytać gazety, analizować życie, rozmawiać, wymieniać poglądy. Za sprawą również innych mężczyzn, którzy są moimi przyjaciółmi jestem w kondycji intelektualnej. Rozmowy z nimi nadają pewien porządek mojemu myśleniu. Znam wprawdzie kobiety, które przewyższają wielu mężczyzn intelektualnie, ale zawsze jest to zabarwione lekką egzaltacją, histerią i przesadą... no, w każdym razie nie ma w tym spokoju.

● **Panuje opinia, że jest pani osobą "chorą" na sukces?**

- Mam ambicję, aby to, co dostaję do ręki, zamieniło się w "złoto". Żeby wyszło. Nie biorę pod uwagę możliwości, że coś mi się nie uda. Usiłuję tak pracować, żeby każdą rzecz zrobić dobrze. Ale to ja, a nie inni, oceniam czy osiągnęłam sukces, czy porażkę. I wyciągam z tego odpowiednie wnioski.

● **Czy potrafiłaby pani swojej córce, Marii Seweryn, już absolwentce Akademii Teatralnej, doradzić, jak zrobić karierę?**

- Nie mam zamiaru niczego jej doradzać. Ona jest zupełnie inna niż ja. W zupełnie inny sposób skupia na sobie uwagę, jakby w odwrotny - przez nieruchomość. Jej siła polega na spokoju. Nie chciałabym w żadnym wypadku tego zmieniać. Marysia, moim zdaniem, ma wszelkie podstawy do tego, aby mieć sukcesy w tym zawodzie.

● **Chwalono ją bardzo za scenę z "Czajki", którą zagrała w dyplomowym przedstawieniu...**

- To, co zrobiła w tej jednej, skomplikowanej do zagrania scenie, po prostu mnie zszokowało. Przede wszystkim pokazała jak kryształowym jest człowiekiem w środku, jak wiele rozumie i wie o miłości, o mężczyźnie, o życiu. Ona nie ma jeszcze techniki.

● **Jest pani matką, żoną, osobą rodzinną. Troje dzieci, wnuk. Życie bez skandali, plotek. Taki idealny obraz "kobiecy" kobiety. A z drugiej strony dynamiczna do bólu aktorka. Jak pani godzi te skrajności?**

- Nie potrafię odpowiadać na takie pytania. Kiedy mówię, że sadzę krzaki z taką samą emocją jak gram, to mi nikt nie wierzy. A ja się taka po prostu urodziłam. Wszystko polega na intensywności przeżywania. To moja cecha genetyczna, oddziedziczona po mamie. Koleżanki mówią, że dlatego zrobiłam karierę, bo mam kośkie zdrowie.

● **Czy szatan mógłby być kobietą?**

- Absolutnie tak. Kobiety są bardziej przewrotne od mężczyzn. Mężczyźni mają lepsze serce. Kobiety są dużo okrutniejsze, brutalniejsze.

● **Tak pani myśli?**

- To mówią wszyscy psychologowie i psychiatry o rozwodzących się małżeństwach. Zwykle tak bywa, że mąż nie potrafi definitywnie zerwać, "pochyłając się" nad zdradzaną przez siebie żoną. I z tego powodu latami dwoje ludzi zamęcza się, bo ktoś komuś ciągle daje jeszcze nadzieję. Natomiast kobieta, kiedy się zakocha, zrywa natychmiast, ostatecznie i bez żadnych skrępowań odchodzi.

● **Może dzieje się tak dlatego, że kobiety są odważne, a mężczyźni są tchórzami?**

- Takie ma pani doświadczenia?... Niemniej myślę, że szatan jest raczej płci żeńskiej.

● **Czy to prawda, parafrazując tytuł pani książki, że "gwiazdy mają czerwone pazury"?**

- Tak powiedział jeden z moich synów, kiedy zagrałam Callas. Oni obaj wiedzą, że aktorka musi mieć czerwone pazury wtedy, kiedy gra Callas. Dotyczy to tylko tej jednej roli, bo moi synowie nie wiedzą, że gram coś jeszcze poza Callas. Nigdy nie byli w teatrze. Dla nich ten świat jest nieznanym. Zupełnie nie rozumieją, dlaczego, kiedy idziemy ulicą, ludzie mnie zatrzymują i proszą o autograf. Kiedyś zdarzyła się zabawna historia. Siedzieliśmy wieczorem, oglądając telewizję. Adaś spytał, czy może przełączyć na jedynekę, bo tam będzie dobranocka. Pozwoliłam. Adaś przełączył i ja przypadkiem byłam na ekranie. On patrzył, patrzył i nagle powiedział do brata: zobacz Jędrę, Jandę! Bo dla moich synów JAN-DA, to ktoś inny, obcy. Ta, która jest z nimi, to mama. Dla nich to są dwa odrębne światy. Tamten "sceniczny" lekceważą. Boją się teatru i nie chcą tam chodzić.

Rozmawiała
Jadwiga Polanowska

Ma trudne warunki. Ale to, co ma w środku daje podstawy do skoku w najwyższe tematy i największe role. Ale "charyzmatyczność", czyli umiejętność skupienia na sobie uwagi, jest tylko częścią sukcesu. Teraz musi dużo pracować, dużo grać i musi mieć szczęście. Nie będę jej niczego doradzać. Pójdzie swoją indywidualną drogą.

● **Być może córka zajmie kiedyś w zawo-**

dzie pani miejsce. Co będzie, jeżeli zabraknie dla pani ról?

- Nic nie będzie. Mam tyle rzeczy do zrobienia. Mam obrazy, których nie namalowałam, mam róże, których nie zdążyłam przyćnić. Książki nie przeczytane. Dwoje małych dzieci do wychowania. Proszę uwierzyć, warto im oddać życie. One są na razie małe, a ja mam już prawie 46 lat.